

## **Sposób na rządzenie**

Wbrew pozorom rządzenie nie jest zajęciem zbyt trudnym, wymagającym jakiś specjalnych predyspozycji i umiejętności, pod warunkiem jednak, że rządzący będzie się kierował sprawdzoną przez wieki metodą rządzenia „divide et impera”, czyli „dziel i rządź”. Dziel ludzi na swoich i obcych, przydatnych i niepotrzebnych, napuszczaj ich na siebie, konfliktuj całe grupy społeczne, zawodowe, rozdawaj i zabieraj przywileje, szukaj i wskazuj winnych, udawaj wroga i przyjaciela itd. Repertuar pomysłów na rządzenie przez dzielenie wydaje się być nieograniczony. Doskonale opanowali to nasi zborcy i okupanci. Po co to wszystko skoro i tak przyjdzie moment, że trzeba będzie oddać władzę? Jednak w naszej rzeczywistości politycznej po 1989 roku utrata władzy nigdy nie oznaczała utraty wpływu na władzę. Poza krótkim okresem rządów Jana Olszewskiego i Jarosława Kaczyńskiego (w sumie 2.5 roku) władza w Polsce znajduje się od ponad 20 lat w rękach tych samych ludzi wyłonionych przy Okrągłym Stole czy nawet wcześniej, bo w czasie rozmów z Kiszczakiem w Magdalence. Są to dawne komunistyczne lumpenelity i tzw. konstruktywna opozycja wzmocniona dość pokaźną grupą bezideowych żądnych szybkiego wzbogacenia się cwaniaków. Połączyła ich cyniczna metoda sprawowania władzy w Polsce, a więc „dziel i rządź”, pogarda dla polskiego tradycyjnego katolickiego społeczeństwa oraz do końca nieujawnione powiązania agenturalne.

Niedawno dowiedziałem się, że człowiek, z którym przegrałem w 1980 roku wybory na szefa Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Radia i Telewizji, Piotr Mroczyk, opozycjonista, późniejszy internowany i szef radia Wolna Europa w III RP, był tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa jako TW „69” i to już od 1972 roku. Ile jeszcze tego typu tajemnic kryje historia peerelowskiej agentury, skoro dla Leszka Czarneckiego, dziś jednego z najbogatszych biznesmenów, zaczęła się, gdy jako 18-letni uczeń liceum stał się w 1980 roku agentem bezpieki pod kryptonimem TW „Ernest”. Dziś jako miliarder, poprzez swój bank, udziela kredytu Grzegorzowi Hajdarowiczowi na zakup Presspubliki, pacyfikując tym samym niezależny od władzy kierunek rozwoju tego medialnego koncernu. Ilu jeszcze ludzi uwikłanych w komunistyczną agenturę zachowuje nadal lojalność względem swoich dawnych oficerów prowadzących? Dlatego tak trudno dziś odróżnić poczynania byłych komunistów z czasów PRL-u od polityki uprawianej przez lewicowo-liberalne pseudoelity oraz tzw. „dawnych opozycjonistów”. Zdumienie i same znaki zapytania musi budzić niczym nieskrywana sympatia prezydenta Bronisława Komorowskiego dla ludzi dawnej WSI wykształconych na sowieckich uczelniach. Podobne zdumienie budzi postawa Jana Dworaka, przewodniczącego KRRiTV, który podejmuje dziś decyzje w sprawie TV Trwam tak, jakby nadal miał za swoich współpracowników – jak w latach 90. – Andrzeja Drawicza (TW „Kowalski”) czy Lwa Rywina, powołującego się

później, w słynnej aferze z Adamem Michnikiem, na „grupę trzymającą władzę”.

Powrót do pomysłu pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu polityków Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry ma na celu przypomnienie elektoratowi władzy, jak wielkim zagrożeniem był i pozostaje nadal niezrealizowany projekt IV RP. „Odgrzanie wroga” pełni więc funkcję mobilizacyjną dla Platformy, SLD i Palikota. W istocie projekt IV RP łamał monopol oligarchicznej władzy i proponował poszerzenie społecznej bazy rządzenia. Do tego samego, ale w jakże innym celu dążył rząd Tuska, zwiększając przez ostatnie 5 lat o prawie 100 tysięcy zatrudnienie w administracji. Dziś ta armia urzędników, powiększona o ich rodziny, jest jego mocnym zapleczem wyborczym. Tak samo jak ponad 100-tysięczna grupa osadzonych w więzieniach głosująca zawsze na tych, którzy mają w swoim programie wyborczym łagodniejsze wyroki. „Dziel i rządź” to ciemna strona władzy, zaprzeczenie polityki rozumianej jako roztropna troska o dobro wspólne.

**Wojciech Reszczyński**

279Nasz Dziennik 15.03.2012